

Nowiny Raciborskie.

Sprawy kościelne.

Rzym. Uroczystość zamknięcia roku jubileusowego odbyła się bardzo wspaniale. Szczytniejsza była ceremonia u św. Piotra, jakiej się nie ujrza, chyba dopiero za 25 lat. Następ ludzi na tej uroczystości był tak wielki, że za bilet wstępny płaciło 25–30 franków. Ojca świętego wnieśli do kościoła na wspaniałem kresie, na tak swanem siedzącym gestatoria, pomiędzy wachlarzami z strusich piór w białej kapcie i białej mitre biskupiej. W ręku miał Ojciec święty gorejącą świecę. Przez otwarte drzwi jubileuszowe wszedł Ojciec święty do bazyliki i tutaj przed ołtarzem św. Piotra, pod kopułą Michała Anioła, oddał cześć najwilejszym relikwiom, wystawianym zawsze przy końcu jubileusów. Relikwiami temi są jak w adomo: św. chusta (tak zwana Weronika), włócznia św. Maurycego i część kryża św., która została przy niezwykłym oświeceniu gromniczeku także z wysokości balkonu w czasie Wielkiego Tygodnia.

Od ołtarza św. Piotra, a raczej od kaplicy św. Sakramentu, Ojciec święty pieszem w procesji wszedł do portyku przez drzwi jubileuszowe, które już miały być zamknięte. Zasiadł następnie na tronie, i wśród wielkiego mnóstwa wiernych przystąpił do zamknięcia wrót. W tym celu podano mu do położenia wapno i trzy stożki cegły, oraz fartuch do przepasania. Zszedłszy z tronu Leon XIII. przyjął z rąk Wielkiego Pokutnika, kardynała Serafina Vanutelliego, złobią, słoconą kielnię i nań zaczepił wapna z osobnej także dziesiątki, aby narsucić je na próg, na który niezwłoczenie tak swani Sanktuaris, t. j. służba bazyliki, położyła trzy cegły. Za Ojcem św. stojące cegły kielnią bazyliki, poczem właściwa ceremonia była ukończona, gdy w owej chwili spłaszczone na drzwi szaloną, a resztę zamknięcia odcięto do dni następnych. Uroczystość zakończyła się błogosławieństwem, do którego tym razem przywiązaną był odpust zupełny, i odśpiewaniem „Te Deum”, które Ojciec święty silnym głosem saltonował. Pomiędzy

osobami z wielkiego świata, którzy uroczystości uczestniczyli, znajdował się także ksiądz kardynał Makemilian Laski, który jest obecnie profesorem na uniwersytecie w Fryburgu w Szwajcarii. Pomiędzy kardynałami znajdował się także ks. kardynał Ledóchowski, liczący blisko 80 lat, który prawie zupełnie zapewnił się. Ksiądz Kardynał pragnie poddać się operacji, a gdyby ta operacja nie odniosła żadnych skutków, dantemus pragnie złożyć swój swój urząd prefekta propagandy, to jest naczelnika spraw, dotyczących kreszenia wiary katolickiej na świecie. Jest to po Ojcu świętem najpierwsza figura w świecie katolickim. Nasywają go też wskutek tego „czarownym Papieżem”.

Zdrowie Leona XIII. Stan zdrowia Pa-pieża, jak na jego lata podezski, jest przewidziany. Wprawdzie twarz i ręce mają barwę przeszczytaną-bławą, rysy nabrąty ostrości niezwykłej, ciało całe szaszczulało i stało się lekkie, lecz wszystkie organyewnętrzne znajdują się w stanie wyjątkowym i funkcjonują prawidłowo, tem bardziej, że Ojciec św. jada bardzo niewiele i to potrawy lekko-strawne. Gdy ciało jest tak kręgle, co mówić o duchu. Już oczy czarne, żywe, iskrzące się, małe, mówią, jaką siłę, moc, przenikliwość posiada umysł tego wielkiego starca. „Jest to lampa”, mówi jego przyboczny lekarz Lapponi, „paląc się jaśnym płomieniem i mająca tego paliwa jeszcze na dług. Chyba, żeby ją wiatr nagły zgasł niespodzianie! Umierkowanemu i uregulowanemu trybowi życia, znajdującego podnietę w ciągłej, rozumnie urozmaiconej pracy, takie niebezpieczeństwo nie grozi.

Zkąd przecieli pochodzą te ciągle pogłoski o złym zdrowiu Ojca św.? Stosunki rzymskie wyjaśniają to dokładnie. Włochy są tak biedne, że nie mogą utrzymać należycie swoich gazet. Przytem dzienników namnożyło się bez luku. Przenumeratorów brak, anonsów mało, bo kupiec włoski jest za ubogim, by opłacić ogłoszenia. Jedyne ocalenie w funduszach rządu, który płaci zapomogi, by z pomocą

gazet wpływając na opinię publiczną, i — w wiadomościach nadzwyczajnych. Wiadomość taka podważa sprzedaż uliczną. Ztąd ciągła pogon za czemś niebywałem, drążącym ciekawostką maz. Leon XIII i jako Papież i osobiście jest nadzwyczajnie we Włoszech popularnym. Cóż tedy dziwnego, że gazety zajmują się bezstannie Ojcem św. i puszczają w świat pogłoski o jego chorobie, pozornie usprawiedliwiono podobnym jego wiekiem. Z Rzymu owe pogłoski roznoszą się po świecie całym. Korespondenci rzymicy dzienników zagranicznych wola także telegrafować wieści nieprawdopodobne, niż zgłasza się do Watykanu, gdzie każdemu z nich udzielony jest jak najchętniej informacji wiarododzych.

Francja. Ciężkie tu nastają czasy dla Kościoła katolickiego. Ta Francja, którą Papież dawno nazywał córką Kościoła katolickiego, ta Francja wydaje coraz to nowe prawa, które mają na celu zupełne wytopienie religii. Obecne masońskie ministerstwo francuskie pragnie przede wszystkim parlamentowi francuskiemu dwa prawa, które mają wytepić wprost zakony. Kościół katolicki posiada zakony. Członek zakonu musi składać poprzednio uroczyste śluby, musi się wyrzec wprost świata. Obok zakonów istnieją zaś tak zwane kongregacje, które należą także pod doszkiem, są jednak po największej części zakładami świeckimi, trudniącymi się albo wychowaniem dzieci, albo też kształceniem dorosłej młodzieży, albo też dobroczynnością. Otóż te kongregacje pragnie rząd francuski pośodzić. Obawia się jednak trochę katolików, którzy wierzą krywdą, wierzą o pomyśl do nieba, aby katolików nie bała, ogłasza masoński rząd francuski, że pragnie jedynie wydać prawo, podług którego uważały kongregacje za stowarzyszenia i tak samo się z nimi obchodzone, jak z wszelkimi Towarzystwami świeckimi. Jeżeli więc taka kongregacja pragnie się zawiązać, natencja musiaby rząd dać na to pozwolenie. Rząd zaś pozwolenia swego nigdy nie da, bo duchowne stowarzyszenia mają zupełnie inne

Rozłożyły się na miękkiej murawie pod osłoną pałmy. Bob czuwał nad nimi.

VI.

Prezes sądu całą swą służbę odbył w Indiach. Znalazł kraj z jego prześadami, tradycjami, stowarzyszeniami tajnymi; jako prawowity Anglik, gardsił Hindusami i wiedział, że zdolni są do czynów sbrodniczych i do samoty podstępnej. To też roskas wypuszczenia na wolność kapitana Bez Wseląga pod groźbą śmierci dał dużo do myślenia prezesowi.

Ten zły roskas nie stropił go wprawdzie, przedewszystkiem jednak wszelkie środki ostrożności dla obrony własnego życia. Przenośność nie jest tchórzostwem.

Jego wysoki urząd i pensja prawdziwie ministerialna czyniły go jednym z pierwszych dostojników państwa. Był to człowiek lat pięćdziesięciu, wysokiego wzrostu, silny olbrzymiały, zamilowany w ćwiczeniach ręcznych, znakomity jeździec; oddawał się z namiętnością polowania zwłaszcza na tygrysy; jego odwaga była wypróbowana w wielu niebezpieczeństwach.

Zamieszkwał wraz z liczną rodziną willę, a właściwie pałac na jednym z przedmieść Kalkuty, a będącym wytwarzaną dziedziczą miasta Europejskich. Był szczęśliwym małżonkiem i ojcem śliczorga, pięknych dzieci, z których najstarszy syn był porucznikiem. Nic nie brakło do szczęścia temu dostojnikowi, po-

Dusiciele w Bengaluru.

(Ciąg dalszy.)

On jeden ocalał z tego rokosznego galasaka, w którym było im tak dobrze razem.

Pies patrzył na dzieci rozumne i oczyma, jakby im chciał powiedzieć:

— Jesteśmy znowu razem. Bardzo się cieszę, ale mam żołądek pusty.

Istotnie wszyscy troje umierali z głodu. Natura nieubłagana domagała się o swe prawa. Trzeba było co zjeść koniecznie. Miejscowa roślinność, która przed chwilą zaspokoiła pragnienie Maryi, miała znowu przyjąć im z pomocą.

W zagrodzie mnóstwo było bananów i palm kokosowych, ale wszystkie kwitły dopiero lub miały owoc w zarodku. Patrycy rozglądały się dokoła i nie dostrzegały nic do jadzenia. Poszukała Maryi w cieniu drzewa, a tam bladziła po alejach. Bob biegł za nim. Nagle stanął i warknął.

Z pół tysiąca niesmaczliwych Hindusów, trapionych od wielu miesięcy głodem, szukało także pożywienia w tej opustoszałej siedzibie.

Jednakże nędza złączyła przedstawicieli rasy swyczeńskiej i zwijęciowej. Były tam dwu mężczyzn, dwie kobiety i dwoje dzieci; nadzy, wychudli, zaledwie skóra leżała utrzymać się na nogach i podobni byli do szkieletów.

Mali Anglik, który przed chwilą poprą-

siegał zemstą całej rasy, czuł się teraz wstrząsny i pełen litości wobec tej niedoli.

Uspokoił psa jednym słowem. Niesmaczliwi chcieli uciekać, ale im się obrakło; jedna z kobiet, ośmielona przyjaznym wyrazem twarzem chłopczyka, zbliżała się do niego i tańczyła angielszczyzną rzeką:

— Niech master pozwoli biednym głodnym Hindusom zjeść kwiat Illupi.

— Jedźcie, jedźcie, ile chcecie, — rzekł dobrośliwie.

Kobiecka podziękowała i odeszła, wiedząc gromadkę za siebie.

— A więc są kwiaty, swane Illupi, które można się pożywić, — myślał Patrycy i szedł za zgłodniałym w pewnej edległości.

Opodal była kępka drzew, o liściach grubych, twardych, ciemno-zielonej barwy; drzewa były osypane kwiatem z litym, który opodal pokrywał ziemię gestym kobiercem. Patrycy widział, jak Hindus rzucają się na te kwiaty i pochłaniają je łapczywie.

Ucsta trwała z godziną; ale Patrycy nie czekał końca. Pobiegł do Maryi, opowiedział jej o tem odkryciu i oboje, nie chcąc przekazać Hindusom, wyszukali inne drzewa podobne i zasięli przed tą manią kwieciastą. Grube secesyjne listki przypominały smakiem pistolki.

Dzieci nadążyły się ich do syta, wręczając ogarnąć ich sen dobroszyany.

ustawy od stowarzyszeń święceckich. Oprócz tego powiedział rząd francuski, że jeśli taka kongregacja ma obcoekrajobać za przełożonego, np. przykład Włocha, natężesz musi podpaść pod inne prawo jeszcze. To są wszystko wykroty, obliczone jedynie na bałamucenie katolików. Rządowi francuskiemu chodzi jedynie o to, aby kongregacje poznając i skasować dochody, które obliczają na 1000 milionów.

Ojciec św. wziął sobie to postępowanie rządu francuskiego bardzo do serca i w liście, wystosowanym do kardynała arcybiskupa paryskiego wspomina o dobrodziejstwach, jakie Francja świadczy K sioł katolicki i ganił surowo zacieki się, z jaką występuje teraz rząd francuski przeciwko wszystkiemu, co katolickie. Do pewnego dziennikarsa francuskiego sał powiedział: Ojciec święty mniej więcej tak: „Żaden naród w swojej czołości nie jest tak ścisłe związany ze Stolicą Apostolską, jak właśnie Francja. Dla tego trudno mi bez goryczy pomyśleć, że właśnie Francja stała teraz przeciwko Kościółowi. Osobiste względy, jakie okazywał mi p. Waldeck Russel (dziś jeszcze przed francuskich ministrow) kazały skonstrować się czegoś innego. Prawda, że wzajemny układ, jaki stanął pomiędzy Stolicą Apostolską a Francją nie mówi nic o klerze, a i nie przynosi im tych samych praw, o którym święteckim, ale z tego jeszcze nie wynika, aby wszakże tego w tym względzie history z pod prawa. Ta polityka jest dla Francji szkodliwa i może jej bardzo zaszkodzić na Wschodzie, (gdzie, jak wiadomo, jest Kościół katolicki pod opieką Francji). Przez w tej ustawie masę wystąpić, bo jest to mym świętym obowiązkiem.”

Józef Chociszewski.

Niedawno czytaliście, szanowni czytelnicy, o 25-letnim jubileuszu pracy pisarskiej stawianej na cały świat powieściopisarza polskiego, Henryka Sienkiewicza, dzisiaj przychodzi nam poświęcić parę słów drugiemu z rzędu zasłużenemu rodakowi. Jest nim p. Józef Chociszewski, który ubiegłej Niedzieli, dnia 29 grudnia obchodził nie 25 lat, ale 40 lat jubileuszu pracy jako krzewiciel oświaty i pisma dla ludu. Józef Chociszewski to mrowka na polu literatury ludowej, bo on językiem prawdziwie ludowym, językiem, w jakim lud nas w życiu mówi i pisze, jakim płacze i śmieje się, napisał przeszło 300 formatających książeczek. Bardzo wiele z takowych drukowane w kilku tysiącach, wydawano nawet po kilka razy. Można śmiało twierdzić, że wszystkiego razem rozeszło się półtora miliona co najmniej. Ile to oświaty, ile dobrego zdziałać musiały te

wszelkiej szanowanemu w całym państwie kolonialnym. Nazywał się William Taylor.

W jego pałacu robiło się od licznej służby angielskiej i krajowej. Po otrzymaniu pogórki prezes uczyał wybór wśród tych zastępów. Wszyscy Hindus zostali usunięci od posług osobistych okrążeń osoby dostojnika, otaczali go sami Europejczycy, oproża kamerdynera przyboczne, byłego żołnierza w pułku wojska krajowego, o wypróbowanej wierności. Postanowiono, że kamerdyner będzie sypiał z bronią w ręku na macie, przy sypialni swego pana i że korytarze będą strzeżone przez zbrojnych pacholików z Neapolu, którzy zawsze byli wiernymi przyjaciółmi i stronnikami Europejczyków. Odroga tych środków ostrożności, stanowiących rzec moja, obronę czynną, sędzią kaszą zwiększyć liczbę dzwonków elektrycznych, poustawił przy drzwiach i oknach sypialnego pokoju przyrządy alarmujące, tak, że przypadkowa było za raźć się znienacka.

Wreszcie sam nabył rewolwer, położył go na stoliku przy łóżku, i uspokoiły tylu stójkami ochronnymi, usnął w najlepsze.

Noc przeszła spokojnie. Prezes obudził się dopiero rano i wiosił się swojej przebiegłości, gdy nad łóżkiem ujrzał wbity w ścianę sztył, pod którym skreślone były te słowa:

„Wypuść na wolność kapitana Bez Szelaę, inaczej zginiesz w lagu doby”.

Prezes uczył, że mu pot występuje na skronie. A więc podczas jego snu człowiek obcy zakradł się do domu, strzelonego tak

książki! Nie było przedtem człowieka, któryby potrafił wlać tyle serdecznego ciepła, tyle serdecznej duszy polskiej w swoje powiatki. Lud nasz polski nie widać przedtem nic podobnego i dla tego z całą siłą rwał się do czytania książeczek jego. Ludziom, dowodzącym, że Józef Chociszewski nauczył lud nasz czytać po polsku, należy przesywać zupełną słuszność. I na Górnym Śląsku rochodzi się w wielkich ilościach książeczek pana Chociszewskiego.

Dla nas rodaków na Górnym Śląsku ma nazwisko Józefa Chociszewskiego również wiele znaczenie. On to właśnie zaczął wydawać dzisiejszego „Katolika” z Bytomia, którego nabył od niego p. Karol Mieka, a od spadkobierców ostatniego ks. Stanisława Radziejewskiego. Odroga „Katolika” pisał w Chełmnie „Nadwileśnian”, dalej „Przyjacielu ludu”, który w roku 1869 liczył 5 tysięcy czytelników. Wydawał też przez długi czas kalendarz „Piast”, był redaktorem w Poznaniu, Inowrocławiu, Gnieźnie itd. Wie on też bardzo dobrze, jak gęsto smakuje chleb redaktora polskiej gazety można nawet najlepiej od wszystkich innych, przesiedził bowiem w więzieniu 4 i pół roku.

Nie tylko piorem pracował Józef Chociszewski, ale i w towarzystwach. On to pierwszy miał odwagę występuwać publicznie przeciw pięciu hetmu i wołać: „Pięciu nas gubią. Złożył też w Poznaniu pierwsze w tym względzie Towarzystwo wstępnej możliwości pod nazwą „Jutrzenska”.

Siedzibieństwo nasze polskie otacza wiedzę, czołością osoby, które całą lepszą część życia swego dla niego poświęcają, a chociaż adaje się napisów czasem, że tak nie jest, to niech jeno znajdzie się jednoatak, która te zasługi przypomieć, a wtedy aby przedtem iskry elektrycznej przechodziły przez lud polski świadomość zasług przełożonych. Podobnie było i przy jubileuszu p. Chociszewskiego. Redaktor pisma „Lech” w Gnieźnie przypomniał jubileusz p. Chociszewskiego i oto ten biedny nasz lud polski zebrał dla jubileusza 7000 marek przeszło. Prawda to drobnostka w obecnych czasach pana Chociszewskiego, ale niech cieścigodny jubilat ma zadowolenie w tem, że po Sienkiewiczu żadnego męża w tak nadzwyczajny sposób nie uczczono.

Pan Chociszewski liczy dzisiaj 68 lat. Pomiędzy ciekich chwil, jakie przeszły, cieszy się prawdziwie młodzieńcza czerwotocia umysłową, która oby mu Pan Bóg w jak najdłuższe lata zachować raczyła na chlubę i pozytek tego ludu polskiego, z którego wyszedł i dla którego dotąd z takim poświęceniem się pracował.

bacznie, przedarł się przez cały kordon uzbrojonej służby, przeszedł po ciem kamerdynera, zagradzającego drzwi do sypialni i wtargnął do pokoju; mimo przerażających elektrycznych rosnących flar, ostaniają a łósko od muskitów, wbił sztył w ścianę i zdołał ujść bezkarrie. William Taylor, skazany na śmierć przez tych nieznanych wrogów, był na lasce i nielasce bandytów, który go osądził, pozostawiając taką straszna pogroßkę.

Nie jeden w podobnych okolicznościach byłby cały dom zaalarmował, krzyczał, zarządzając śledztwo.

Sędzia Taylor, opanowawszy pierwsze wrażenie, schował sztył i papier do kasy ogniotrwały.

— Nie znajdę mnie, jeśli sądzą, że mnie nieśmieli i przerażają — pomyślał. — Dopóki będę miał jakakolwiek wątpliwość co do winy kapitana „Bez Szelaę”, dopóty trzymać go będę w więzieniu. Mogą mnie zabić, ale obowiązkowi nie uchybię.

Przechorał się, że wszystkie przymierze elektryczne dzisiaj prawidłowo, że ludzie są na stanowisku i naprawią sobie kierunek głowy, których weseliów zwiąstan z wrogami. Nieoznakiona zagadka zwiększyła jeszcze jego opór.

Nic nie powiedział nikomu i najspokojniej pełnił swoje obowiązki. Za powrotem do domu podwoił środki ochrony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy tam słychać w świecie.

NIEMCY. Dyrektor Sanden, który głównie jest wicepremier upadkowiowych dwóch banków berlińskich, zapisał prawie cały swój majątek, około 30 milionów marek, swojej żonie, tak, że rząd, który kazal obłożyć aresztom majątek prywatny dyrektorów, nie mu nie będzie mógł skróbić i siedziesiątki dyrektor, gdy odziedzi lata cuchthauzu, które go zapewne nie miną, będzie mógł nieuczesły owoc swojej pracy w spokoju używać. Jak to zaś był faryzeusz, niech powiedzemy to, że kassę już sobie za życia urządził grób, a nad nim postawić wspaniały nagrobek z najdroższego marmuru, wyobrażający Chrystusa z podpisem: „Pójdzcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”. Grób kosztował 50 tysięcy marek. Sanden zbudował sobie dalej własną kaplicę, trzymał pastora, który codziennie odprawiał w niej nabożeństwo. Brał udział w nabożeństwach, zaspisał się przytem w rozmówach. Rozmyślał widocznie nie nad pobożnymi rzeczami, tylko nad tem, jakby swych bliźnich oszukiwał.

Minister Miquel był przez pewien czas ciężko chory. Gazety niemieckie nie byłyby się moze o śmierci cesarza więcej rozpisywać, jak o nim. Bardzo się o niego kłopotyły, bo bądź co bądź jest to tega głowa i do gromadzenia pieniędzy i do prześladowania Polaków. Wszystko oddycha teraz pełniejszą piersią, bo pan minister zdrowy i na razie żyć jeszcze będzie.

— Największy niemiecki bank, Bank Rzeszy w Berlinie, obchodzi w środę dnia 24 sierpnia 25-letni jubileusz swego istnienia.

Gazety niemieckie protestanckie piszą, że ks. arcybiskup Stablewski z Poznania miał na pogrzebie posła Mottego mówić i w tej mowie powiedział, że poseł Motte był „filarem polskością”. Tymczasem ks. arcybiskup mowy nie miał, nie mógł też natomiast powiedzieć, że poseł Motte był „filarem polskości”. Gazety niemieckie wlec rzeczy na kaledosa arcybiskupa oszczerstwo. Większa część z nich bardziej dobrze wiedziała, że ks. arcybiskup mowy nie miał, jednak o takiej mowie pisali, to jedynie dla tego, aby poburzyć znów trochę krew Niemców na Polaków. Najlepszy dowód na to jest w tem, że male która z tych gazet tej nikczejnej wiadomości naprawiła.

Dyrektori banków berlińskich odzierają ludzi z pieczęci, gazety protestanckie odzierają na Pelaków z csc i głowy. Drudzy godni pierwszych.

Adwokatom, którzy bronili rospustnika Sternberga, i to dr. Werthauerowi i dr. Selle wytoczą teraz proces o karygodną, rosnąną obronę Sternberga, aby go uchronić od kary. Paragrafy prawne przepisują, że jeśli ktoś broni bliźniego, wiedząc, że jest winnym, aby w ten sposób przysiąć do pieczęci, natężesz gasiły na karę więzienia aż do pięciu lat. Jeżeli zaś bronili go bezinteresownie, natężesz może być karany karą pieczęci aż do 500 marek lub więzienia aż do 1 roku.

Adwokatowi Selle zarzuca prawo, że wieǳiał o tem, iż komisarz kryminalny Thiel był przekupiony, a mimo to żądał, aby skazał przysięgę, dalej list kobiety Fischer, która deklarowała Sternbergowi dalejca, a który prawdopodobnie obciążał Sternberga, oddał nie zadowoli, jak mu to czynić przyszedł, ale Sternbergowi, prawdopodobnie dla tego, aby ukryć części winy Sternberga. Podebaw zarządy robiąc adwokatowi Werthauerowi. Zarządu mu, że w bliscie jego urządził się oskarżony Luppa, który to za życiem Sternberga przepuścił świadków, jak w domu, że stamtąd zdecydował ludziom pieczęć na karygodne Sternberga. Dalej, że Werthauer chciał kupić list, który obciążał Sternberga i że namówił świadka niejaką Pfeffer, która zeznawała na niekorzyść Sternberga, aby zeznawała przeciwko.

Z AUSTRII nadchodzą wiadomości, że rząd austriacki postanowił rządzić bez parlamentu, jedynie z pomocą laby Panów na przypadek, gdyby powstanie znów kłócił się ze sobą i wyprawił takie kłasy, któreby pracę parlamentarną uniemożliwiły.

Czytelnikom będzie wiadomo, że te kłasy powstały głównie z tego powodu, że rząd austriacki pragnął w Czechach zaprowadzić w urzędach, szkołach i sądach język czeski tam, gdzie Czechi są prawie u siebie, czesci i nie-

niemiecki w okragach mieszańczych a niemiecki w okragach czysto niemieckich. Na to Niemcy australijscy nie chcieli żadną mową się zgadzić i upatrując w tem upadek niemczyzny, a wzrost narodu czeskiego, wyczekali takie hatusy w parlamentie austriackim, że od kilku lat już nie można tam żadnego poczciwego prawa przeprowadzić. Kilku prezydentów ministrów zostało już wskutek tego zwalonych. Jeden szedł za Czechami, drugi za Niemcami, nie mógł więc nikomu odgodzić. Ponieważ i w przyszłości prawdopodobnie lepiej nie będzie, dla tego raz, nie mogąc sobie inaczej poradzić, chce panować bez parlamentu.

HOLANDYA. Młoda, 20-letnia holenderska królowa Wilhelmina wychodzi za mąż dzisiaj. Lutego za księcia meklemburskiego Henryka.

W Anglii narobiły powódź spustoszeń na 1 milion marek przeszła. Miasta i wsie znajdują się w zachodniej Anglii pod wodą. Ludzi trzeba okiem wyciągać. Komunikacja kolejowa jest w rozmaitych miejscowościach przerwana.

W Azji nad granicą Indii wybuchły roszuchy. Jakiś szczep zbuntował się, napadł angielskie wojska, zabił dowódcę i połół pełnię oddział, który wysłano dla stłumienia powstania. Jeszcze tego Anglikom brakuje. Niech jen zaburzenia przybiorą groźniejsze rozmiary, a Angli cy będą się zrównać z mężczyzną a kowadem. Wojska już i tak nie mają i, chcąc nie chcąc, musieliby takowe z Transwalu wyciągać, a wtedy możnaby Burom rzeczywiście powieszać.

CHINY. Morderca posta niemieckiego w Chinach, barona Kettlera, En-hai, został w ostatnim dniu starego roku skazany.

TRANSWAL. Do prezydenta Krügera, który przebywa obecnie w Holandii, przybył brat dowódcy armii burskiej Generał Botha, który powiedział, że walka z Anglikami potrwa jeszcze lata całe i Burowie albo zwycięża, albo wszyscy giną, ale się nie poddają. Zażyczyła im się też na każdym kroku uśmiechać szczęście. Udało im się podług najświeższych wiadomości przerzucić do Kaplandu 5 tysięcy wojska. Tam się połączą z wspólnobrami swymi, którzy należą do Anglii i będą przeciw Anglikom wspólnie walczyć. Anglicy bronili się, że się tak wyrazimy, rękami inogam przed wtargnięciem Burow do Kaplandu, a to dla tego, że będą tam musieli posyłać świeże wojsko. Co oni w obec tego zrobią, nie wiadomo. Wojska świeżego kilkudziesiąt tysięcy mieć muszą, a tu ludzi już załadu dostać nie mogą. Biedni ci Anglicy. 300 tysięcy chłopów mają już w Afryce i nie mogą sobie poradzić z małym narodem, który razem z żonami i dziećmi nie liczy więcej, jak 100 tysięcy dusz.

Burowie pragną się teraz bronić w obwodzie Colesberg, który leży pomiędzy Transwalem a Kaplandem, który jako bardziej górzysty nadaje się nadzwyczaj do obrony przed Anglikami.

Lord Kitchener tak się zaskoczył wtargnięcia Burow do Kaplandu, że co tchu wydał odeszwe do krajowców, aby utworzyli wojsko płatne i Burowi wypędzili z kraju. Donosi dalej w swej odeszwe, że Burowie wtargnęli od południowej strony, przekroczyli następnie linię kolejową w północno-zachodnim kierunku i uszakdzili takową znacznie. Poprzednio napadli w miejscowości Helvetia posterunek angielski, zabili 11 żołnierzy, pomiędzy nimi 4 oficerów.

Pokazuje się, że położenie Anglików w Afryce jest o wiele gorsze, niżeli się do tego przyznają. Pomimo 300 tysięcy wojska są tak bezradni, że nie zdolali obstatyć nawet miejsc, o których wiadzieli, że niemi mogą Burowie przedrzeć się do Kaplandu. Co z tego wszystkiego jeszcze wyniknie, gdy się tam zjawią. Dzwiet z trzema tysiącami swego bitnego wojska, nie wiadomo na razie. Swoją drogą cały świat zaczyna się Burami znowu żywo zajmować.

Z LIZBONI I RIO DE JANEIRY

Racibórz, dnia 28 Grudnia 1900.

— W tym roku obchodził 17 kapłanów diecezji wrocławskiej 25-lecie, a 10-ciu 50-lecie jubileusz kapłaństwa. Z pierwszych wymieniamy ks. prob. Jana Heptnera z Polskiej Cerekwi, ks. prob. Wojciecha Hieleca, ks. prob. Karola Wawrzeka z Denbla; z drugich m-

ks. prob. Firlejatskiego z Chróścina, ks. radcę Kuscha z Wielkiego Dobrszyna, ks. prałata Menstbacha z Wrocławia, ks. prob. Sienko z Pol. Krawarza i ks. komisarza Widere z Wieszowy. Oprócz tego obchodzi jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. Prałata Wanjura, ks. prob. Łomski w Poznaniu, który należał dawno do diecezji wrocławskiej.

* W sobotę dnia 29 grudnia wieczorem zemknął z tutajszego więzienia mularz Karol Mlynek z Małych Hoszczyc z powiatu raciborskiego. Pozać go można po plamie, nożem w prawą rękę wciętej i na niebieski zabawniej. Mlynek znajdował się z dwoma innymi więźniami na podwórzu. Naraż wskoczył na jakąś szopę, znajdująca się tuż przy murze, przeszedł następnie mur w kierunku starego szpitala i zniknął w ciemności wieczoru.

* W wtorek, dnia 8 stycznia, jest w Raciborzu na targowisku wielki tan na konie i bydło.

* Na Wielkim Przedmieściu zatrzelili się kupiec żelaza Karol Cieśla. Powodem odebrania sobie życia były smutne stosunki małżeńskie.

* Uczniowie miejscowego gimnazjum rozpoczęli naukę dopiero w przesyły poniedziałek. Fizyk powiatowy stwierdził bowiem, że postępujący w gimnazjum, Hoch, zachorował na tyfus i że skutkiem tego należy uważać rozmaita miejsca w gimnazjum za zarażone.

W pewnym domu w pobliżu gimnazjum zachorowała pewna posługaczka również na tyfus. Pomieszczono ją w lazarecie.

* W Babicach w tutejszym powiecie zmarł jakiś robotnik. Lekarz nie mógł mu już życia powrócić. Jak się nazywał, nie wiadomo. Podpił sobie prawdopodobnie poprzednio i w tym stanie zdawało mu się, że jest przy cieplym piecu w domu.

* Hulczyn. Miejscowy burmistrz p. Wojtych obchodził w czwartek dnia 3 stycznia 25-lecie jubileusz jako burmistrz miasteczka naszego, które liczy obecnie 3000 mieszkańców. Około rozwoju miasta zasłużył się p. Wojtych bardzo i dla tego wybrano go też na wieczystego burmistrza. Pomimo małych środków pieniężnych udało mu się z pomocą radnych miejskich wybrukować ulice i inne miejsca, wybudować budynek dla poczty i miernika rządowego, szpital, browar i szkołę miejską. Wskutek tych i innych upiększeń robi Hulczyn dzisiaj wrażenie czystego i pięknego miasteczka. — Pan Wojtych jest jeszcze posłem do sejmiku powiatowego, zastępca wójta (amtowego) na obwody Hulczyn-Zamek, Pęczkowice i Chalupki i zawiaduje obok tego pięciu miejskimi urzędami stanu cywilnego.

* Św. Anna. W Nowy Rok wystawiony został i tu Pezenajświetły Sakrament dla dostępienia odpustu z okazji ogólnego jubileuszu, rozpoczętego dla całego świata przez Ojca św. Ojciec Gwardyan odprawił mszę św. Kościół zalegały już od samego rana wielkie masy pobożnego ludu, aby oddać część ukrytą w Najświętszym Sakramencie. Bardzo wiele osób przystępowało również do Komunii św. Piękna uroczystość zakończyła się uroczystym uroczystego błogosławieństwa Najświętszego Sakramentem.

* Bytom. Miejscowy landrat dr. Lenz powołany został do Berlina jako radca do ministerstwa spraw wewnętrznych w miejscu p. Holtze, który został prezydentem rejonu w Opolu. Pan dr. Lenz jest jeszcze młodym człowiekiem, widać jednak że zdolnym. Kto wie, może i on jeszcze kiedyś jaką ekskluzywą zostanie. Jest on, o ile wiemy, protestantem, chociaż powiat bytomski jest w największej części katolicki.

* W Niemieckich Piekarach umarł w niedzielę dnia 30 grudnia miejscowy proboszcz, ks. Karol Nerlich, w 58 roku życia a 32 kapłaństwa. Urodził się w Raszkowicach w powiecie opolskim jako syn nauczyciela. Kształcił się w Opolu i Wrocławiu. Brał udział w wojnie wojennej w roku 1866 jako jednorocznik. Dwa lata później wywieziony został na kajaka. W początkach był kapelanem w Opolu, następnie aż do roku 1895 proboszczem w Popielowie, z którym przeniesiono do Niemieckich Piekar. Zmarły był bratem poprzedniego proboszcza, który powiększył i przyzdrobił tamtejszą Piekarą Kalwarię. Nieboszczyk dokonał dzela swego brata i dziś przedstawia Kalwarię Piekarą, na której lud górnospiski

złożył blisko $\frac{1}{4}$ miliona marek, wspierany wiodącym. Pogrzeb odbył się przy udziale 30 księży Polską przemowę miał ks. Melzer z Wrocławia, niemiecką ks. prob. Spohr z Starych Tarnowic. Kondukt żałobny prowadził ks. dziekan Konietzko z Tarnowskich Gór.

Administratorem parafii w Niemieckich Piekarach w miejsce zmarłego ks. dziekana Nericha został ks. prob. Steger, dotychczasowy kapelan przy zakładzie karnym w Brzegu. Czy ks. prob. Steger mówi dobrze po polsku, nie wiemy.

* Wrocław. Żydowski profesor Neisser przy tutajszym uniwersytecie zastrzykiwał dzieciom, które przesypane do tutejszej kliniki, truciznę chorób płciowych. Chciał przez takie i tym podobne próby i badania lekarze rozpoznają tem lepszej choroby i tem skuteczniej mogą je następnie leczyć, to jednakowo następowanie profesora zaslugiwało na jak największe oburzenie, gdyż człowiek ten czynił te próby bez zezwolenia rodziców i dzieci samych. Jeżeli ten profesor czynił próby, to więc sam nie wiedział, jaki będzie skutek. Gdyby był tyle, natomaszt mógłby być biedne dzieci na całym świecie unieszczyślić. Ponieważ rzeczy te działały się w roku 1892, więc pana profesora nie można było już karać ani pieniężni ani więzieniem, rzeca była już bowiem przestępcość. Skazano go jednak na karę porządkową i udzielono nagrania. Będzie to przynajmniej nauka, aby w przyszłości potrzebnych prób na chorych nie robiono, bo pułapkę musiałaby stracić zaufanie do publicznych zakładów leczniczych.

* Z Berlina pisa nam: W przeszłym roku w parafii św. Piusa otrzymało chrzest 928 dzieci, a to 479 chłopców i 449 dziewczyn. Bez chrztu umarły 32 dzieci. Ślub kościelny wzęło 291 par, pomiędzy niemi 98 mieszańców małżeństw. Pochowano 535 osób (305 mężczyzn, 211 kobiet), nie żyjących urodziło się 19 dzieci. Tylko 173 osoby miały pogrzeb w asystencji księdza, resztę pochowano bez księdza. Do chorych zzewiano księdza 269 razy. Komunia św. przyjęły w ciągu roku 25068 osoby (w wielkanocnym czasie 11229). Według uwiadomienia sądu wystąpiło z kościoła katolickiego 28 osób (17 mężczyzn i 11 kobiet), na kogo kościół katolickiego przeszło na 21 osób (4 mężczyźni i 17 kobiet).

Widomość ta o tyle jest ważna dla naszych czytelników, że proboszczem przy kościele św. Piusa jest poseł raciborski, ks. dziekan Frank.

* W Księstwie Poznańskim. W Inowrocławiu zbankrutowała fabryka żelaza Petzold i Sp. wskutek strat, jakie poniosła przez upadek banków berlińskich. 400 robotników straciło zatrudnienie od razu.

Na szachcie „Carnenfreuden“ na kopalni „Florentyna“ pod Krolewską Hutą, robiono przed kilkoma latami próbę zścieśnienia powietrza jako materiałem wybuchowym. Powietrze takie w sztuczny sposób ściszone w rurach miało zastępować dynamit. Tymczasem próby niebardzo się udaly. Obecnie wynalazek znacznie ulepszono, i ponowne próby udaly się we właściwie nieźle. Jeśli wynalazek ten okaże się praktycznym, natomaszt można się spodziewać, że go zaprowadzą po wszystkich kopalniach, jako bezpieczniejszy i znacznie tańszy.

Nowe agentury
na „Nowiny Raciborskie“, „Prace“, „Rola“, „Światło“ i „Sieroty“.

w Rudzie: p. Józef Bialas,
w Łabętach: p. Wilhelm Grabowski,
w Pogrzebinie: p. Jan Wieczorek karczmarz,
na Proszowcu: p. Emanuel Pytlak, mistrz piekarski.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Świeże sądło wieprzowe

niżej 50 funtów 60 fenigów za funt, ponad 50 funtów 56 fenigów za funt.

Józef Kraicz
mistrz masarski i czerwista, Starowiec-Racibórz.

